Zbrodnie króla żebraków (dziś na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Poniedziałek 11 lipca 1938 r. Nr. 39 (192)

Zamach bombowy na autobus

W Jerozolimie zaostrzono stan oblężenia

JEROZOLIMA. W pobliżu bramy Jaffskiej w Jerozolimie rzucono wczoraj bombę na arabski autobus. Arabi zamknęli sklepy na znak protestu. Żydzi uczynili to samo, obawiając się pogromu.

Liczba ofiar zamachu bombowego na autobus wynosi 27 osób — 5 zabitych i 22 rannych. Wśród rannych znajduje się policjant angielski, który odniósł ciężkie obrażenia odłamkami granatu.

Po uprzątnięciu ciał zabitych i odstransportowaniu rannych oddział policji angielskiej z bagnetami na karabinach otoczył plac przed bramą Jaffską, nie dopuszczając publiczności. Aresztowano 3 Żydów i 1 Żydówkę, podejrzanych o rzucenie bomby na autobus.

W mieście panuje niezwykłe naprężenie. Wszystkie punkty o znaczeniu strategicznym zostały obsadzone przez wojska angielskie, uzbrojone w granaty ręczne i karabiny maszynowe.

Tak zw. mały stan oblężenia, ogłoszony w Jerozolimie, został zaostrzony. Mieszkańcy nie mogą znajdować się na ulicach po godzinie 18.

Wysyłka wojsk angielskich z Egiptu do Palestyny zostanie w związku z ostatnimi wydarzeniami przyśpieszona.

LONDYN. Minister kolonii Malcolm Mac Donald złożył wczoraj w Izbie Gmin oświadczenie o sytuacji w Palestynie.

W wyniku ostatnich rozruchów — oświadczył minister Mac Donald — wydany został rozkaz natychmiastowego wysłania z Egiptu do Palestyny dwóch batalionów piechoty, które pozostaną tam do czasu przybycia do Palestyny brygady piechoty z Anglii.

Krążownik „Emerald", który skierowany został do Haify, zastąpiony zostanie przez krążownik pancerny „Repulse", na którym znajduje się duży oddział spieszonej marynarki.

JEROZOLIMA. W związku z zamachem bombowym, dokonanym przez nieznanych sprawców przed bramą Jaffską w Jerozolimie na autobus, wiozący Arabów, policja aresztowała 12 letnią dziewczynę żydowską, która wedle zeznań świadków naocznych ponosi współodpowiedzialność za zamach.

Dziewczyna ta miała podobno nieść bombę w teczce skórzanej, która to teczka w chwili przejazdu autobusu arabskiego została jej wyrwana z rąk przez Żyda, znajdującego się w jej towarzystwie.

Dziewczyna poddana została przesłuchaniu na posterunku policyjnym w Jerozolimie.

Marsz. Budienny w niełasce

Krążą pogłoski, że go aresztowano

MOSKWA. Mnożą się ostatnio oznaki niełaski marsz. Budiennego.

W tych dniach został usunięty z rady wojennej moskiewskiego okręgu wojskowego i prawdopodobnie aresztowany polityczny komisarz dywizyjny Zaporożec, który był prawą ręką marsz. Budiennego, będącego obecnie dowódcą okręgu moskiewskiego. Na miejsce Zaporożca został mianowany komisarz dywizyjny Owczyński.

Marsz. Budienny od dłuższego czasu nie ukazuje się na żadnych oficjalnych przyjęciach, co więcej — zniknęły z instytucyj sowieckich liczne portrety „pierwszego kawalerzysty ZSRR".

W Moskwie krążą nawet pogłoski, jakoby marsz. Budienny miał znajdować się w areszcie domowym.

Proces o klejnoty hiszpańskie

które zostały przemycone do Polski

Wydział karno - skarbowy w Wilnie wyznaczył ciekawą rozprawę o przemyt brylantów z Hiszpanii do Wilna. Tło sprawy przedstawia się następująco:

Swego czasu grupa emigrantów hiszpańskich zbiegła z terenu Hiszpanii rządowej i otrzymawszy prawo azylu w Polsce, przyjechała statkiem „Wilia" do Polski.

Jak później wyszlo na jaw, Hiszpanie przywieźli ze sobą do naszego kraju nielegalnie biżuterię, przedstawiającą wartość paruset tysięcy złotych. Część tej nielegalnie przemyconej biżuterii znalazła się w Wilnie.

Na liście oskarżonych znajduje się kilku Hiszpanów, którym zarzuca się nielegalny przemyt klejnotów, a poza tym ogólną sensację w Wilnie wzbudza fakt, że oskarżony został także dyrektor Banku Buniłowicz z Wilna, honorowy konsul Republiki Hiszpańskiej.

Groźna sytuacja w Kłajpedzie

Walki uliczne trwają

KŁAJPEDA. Sytuacja w mieście jest w dalszym ciągu naprężona, walki uliczne trwają. Wybijanie szyb w sklepach i w instytucjach litewskich, zamazywanie smołą szyldów z napisami litewskimi powtarzają się niemal codziennie.

Oddziały towarzystw asekuracyjnych, istniejących w Kłajpedzie nie chcą ubezpieczać szyb w sklepach litewskich.

Prasa litewska domaga się jednogłośnie od rządu ostrych represji wobec mniejszości niemieckiej, zamieszkującej kraj kłajpedzki.

Przez karierę do śmierci

Trwoga przed awansem na komisarza rolnictwa

MOSKWA. Już prawie dwa miesiące Sowiety nie posiadają komisarza rolnictwa. Poprzedni komisarz rolnictwa Ejche został aresztowany około 10 — 12 maja r. b., a ostatnio miał być rozstrzelany.

Związkowy komisariat rolnictwa jest tak niebezpieczną placówką, że nikt nie ma odwagi objąć jej kierownictwa.

Czernow — poprzednik Ejchego, został rozstrzelany 15 marca r. b. w ostatnim procesie moskiewskim wraz z Rykowem, Jagodą i innymi.

W poszczególnych republikach sowieckich, jak np. na Ukrainie po kilka miesiecy poszukują odważnych kandydatów na komisarzy rolnictwa.

Nie obsadzone zostało dotychczas bardzo ważne stanowisko szefa wydziału rolnego Centralnego Komitetu partii komunistycznej. Przed kilkoma miesiącami aresztowany został dotychczasowy szef wydziału były komisarz rolnictwa Jakowlew, który przez 8 lat decydował o losach kolektywizacji i był twórcą obecnie obowiązującego statutu kolektywów rolnych.

W stosunku do komisariatu rolnictwa ZSRR wydział rolny Centralnego Komitetu partii komunistycznej zajmuje stanowisko nadrzędne; widocznie jednak w Kremlu sądzą, że wszyscy jednakowo odpowiadają za klęski kolektywizacji i z tego powodu w partii komunistycznej i wśród urzędników sowieckich panuje trwoga przed awansem na tak niebezpieczne stanowisko.

Komitet Obrony Rzplitej

odbył wczoraj posiedzenie

W dniu 8 lipca r. b. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Posiedzenie to zwołał w zastępstwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Śmigły Rydz.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, a w szczególności sprawy surowcowe i przemysłowe.

Marszałek omówił podstawowe tezy naszej polityki surowcowej, oraz szereg postulatów obrony państwa w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej.

W wyniku obrad ustalono szereg wytycznych i zdecydowano skoncentrować odpowiedzialność za państwową gospodarkę surowcową w rękach ministra Przemysłu i Handlu, który otrzyma specjalne uprawnienie w tej dziedzinie.

Katastrofa samolotowa

PRAGA. W pobliżu Ołomuńca spadł z niewiadomych przyczyn z wysokości 50 mtr. samolot sportowy. Pilot zabił się na miejscu.

Zmiany polityki w Palestynie

domaga się prasa angielska

LONDYN. Niepewna sytuacja w Palestynie jest dziś znowu powodem rozważań prasy angielskiej, która zastanawia się nad niewystarczającymi środkami, podjętymi przez zarząd mandatowy.

„News Chronicle" w artykule wstępnym omawia sytuację w Palestynie i dochodzi do wniosku, że przy użyciu siły Anglia jest wprawdzie w stanie doprowadzić do chwilowego uspokojenia, jednakże radykalna zmiana stosunków nastąpi dopiero wówczas, kiedy rząd brytyjski zdecyduje się na gruntowną zmianę prowadzonej obecnie polityki.

W dalszym ciągu dziennik omawia rozmaite próby podjęte przez rząd brytyjski, a dążące do rozwiązania kwestii palestyńskiej, i w bardzo ostrych słowach krytykuje nieustępliwą politykę rządu.

„News Chronicle" zarzuca elementom kierowniczym Wielkiej Brytanii brak planowości i ustalonego kierunku jeżeli idzie o politykę palestyńską i na poparcie swoich zarzutów przytacza zatwierdzenie przez rząd podziału Palestyny na trzy części, wysłanie pierwszej komisji do Palestyny, zrezygnowanie z planu podziału i wysłanie nowej komisji.

Wszystko to zdaniem dziennika świadczy o braku stałych linij wytycznych w polityce rządu angielskiego odnośnie Palestyny.

Tańce na ulicach Paryża

podczas wizyty angielskiej pary królewskiej

PARYŻ. Corocznie w noc 14 lipca, jak też w noc poprzedzającą i następującą po narodowym święcie francuskim, jedną z głównych atrakcyj były tańce uliczne.

Na podstawie specjalnych pozwoleń władz policyjnych, na wszystkich mniej ruchliwych ulicach Paryża tłum mógł na środku jezdni tańczyć.

Policja wstrzymywała wówczas w tym miejscu na czas trwania tańca ruch samochodowy.

W czasie pobytu królestwa angielskich przewidywane były również tego rodzaju zabawy.

Obecnie prefektura policji wydała rozporządzenie, na mocy którego zabawy i tańce uliczne będą dozwolone nie tylko w noce 13, 14 i 15 lipca, jak co roku, lecz również w noce 16 i 17 lipca do godz. 12.30, w drugi dzień pobytu królewskiej pary brytyjskiej, t. j. 20 lipca przez całą noc i rano.

Znachorka zaraziła się od koni i krów

Ze Stanisławowa donoszą: W Monastyrcu stwierdzono rzadki wypadek węglika skórnego u człowieka. Chorobą tą zaraziła się miejscowa znachorka, która zajmowała się leczeniem koni i krów.

Łatwe rozwody w Niemczech

na podstawie nowego prawa małżeńskiego

BERLIN. W piątek wieczorem ogłoszone zostało w dzienniku urzędowym Rzeszy nowe prawo małżeńskie, obowiązujące w całych Niemczech.

Nosi ono tytuł „prawo w sprawie ujednostajnienia zawierania oraz rozwiązywania małżeństw w kraju Austrii i na pozostałych obszarach Rzeszy".

Podstawowym artykułem tego prawa jest, że ważność z punktu widzenia państwowego będą miały jedynie te małżeństwa, które będą zawarte w urzędzie stanu.

Prócz tego wprowadzone zostają zmiany w przepisach, dotyczących rozwodów, przez co dziesiątki tysięcy małżeństw, żyjących w Austrii w separacji, uzyskują rozwód.

W przyszłości udzielać się będzie rozwodów przede wszystkim w wypadkach, gdy małżeństwa nie przedstawiają wartości dla państwa.

Dalszym powodem do rozwodu będzie — prócz zdrady małżeńskiej — zdecydowana niechęć z jednej strony do posiadania potomstwa.

Po przeprowadzeniu rozwodu dzieci powierzane będą w przyszłości nie tej stronie, która nie ponosi winy rozwodu, lecz tej, która wzbudza więcej zaufania. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1938 r.

Plaga porzucania dzieci w Łodzi

Ostatnio w związku z sezonem robót rolnych bezrobotni mieszkańcy Łodzi przenoszą się z całymi rodzinami do okolicznych wsi.

Ze zjawiskiem tym łączy się — zdaniem miejscowych władz — wyjątkowy wzrost liczby wypadków podrzucania dzieci na poczekalniach różnych urzędów.

ZAMORDOWAŁ OJCA

Z Rudek donoszą: Na tle sporu o ziemię zamordował w Skoropużu, pow. Rudki, wieśniak Sawacki własnego ojca. Po krótkiej wymianie słów morderca porwał stojące obok narzędzie, którym rozpłatał ojcu głowę.

Miasto Nules w rękach powstańców

Główniejsze gmachy wysadzone w powietrze

SALAMANKA. Komunikat narodowej kwatery głównej donosi, że na froncie Castellon wojska narodowe, które ostatnio okrążyły miasto Nules wczoraj wieczorem wkroczyły do tego miasta.

Przed opuszczeniem Nules wojska czerwone wysadziły w powietrze zarówno kościoły, jak i ważniejsze budynki tak, że manewr okrążający wojsk narodowych, który miał na celu uniknięcie bombardowania starożytnego miasta, okazał się nieskuteczny.

Po zdobyciu Nules wojska narodowe kontynuowały następnie swój marsz na południe, docierając w okolice Mocofa i stamtąd wzdłuż gościńca do Val de Uxi.

W ten sposób unicestwiony został plan obronny wojsk republikańskich, który przewidywał, że pasmo górskie Esparan stanie się główną bazą wojsk republikańskich.

Wojska gen. Garcia Valinos zdobyły w północnej części pasma górskiego Esparan większą część tamtejszych umocnień. Odległość od przednich najbardziej wysuniętych stanowisk wojsk narodowych aż do granicy prowincji walenckiej wynosi obecnie już tylko 10 km.

Wedle zeznań uzyskanych od zbiegów armii republikańskiej duch wojsk czerwonych po zdobyciu miasta Nules przez oddziały gen. Franco znacznie upadł.

Kilkunastominutowe posiedzenie Sejmu

Wczoraj przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, które trwało tylko kilkanaście minut. Porządek dzienny obejmował trzecie czytanie rządowego projektu ustawy w sprawie finansów komunalnych. Projekt ustawy został uchwalony.

O dusze polskie toczy się walka

Młodzież z za granicy nabiera hartu w „Kadrówce" pod Zakopanem

Rok rocznie w lecie, niby rzeka przepływa przez Polskę liczna rzesza turystów Polaków z zagranicy.

Jak ptaki wędrowne przemierzają oni lądy i oceany, by zobaczyć Polskę żywą i nabrać w Niej świeżego ożywczego oddechu. Przyjeżdżają starzy i młodzi. Tych ostatnich z każdym rokiem coraz więcej. Ale młodzi pragną czegoś więcej niż tylko zaspokoić swą ciekawość i tę skność serc.

Pojęcie młodzieży polskiej z zagranicy, szczególnie tej z za oceanu, czym jest Polska Współczesna, jest jeszcze ciągle bardzo mgliste. A z tych właśnie szeregów mają wyjść jednostki odpowiedzialne za rozwój polskości zagranicą.

By zapewnić tej młodzieży jak najlepsze warunki dla pełnego wykorzystania jej pobytu w Polsce — Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi założony w Kościelisku pod Zakopanem, w ciągu zaledwie jednego roku ośrodek, mający służyć sprawie wychowania narodowego młodego pokolenia zagranicy.

Jest to jedyny chyba w swoim rodzaju ośrodek dla młodzieży, z którego polskość promieniuje na cały świat. Bo jego zadaniem jest — rozszerzyć i pogłębiać granice ducha polskiego, granice polskiej kultury.

Nawiązując do najpiękniejszych tradycyj Czynu Polskiego ośrodkowi nadano nazwę „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy". Jak z Oleondrów 1914 roku Pierwsza Kadrowa Józefa Piłsudskiego szła walczyć o niepodległy byt Państwa Polskiego, tak z „Kadrówki" mają rok rocznie wychodzić szeregi młodych, walczących o Wielkość Narodu Polskiego na całym świecie. O młode dusze polskie toczy się wszędzie walka. Państwa, w granicach których mieszkają Polacy, świadome są, że na tym odcinku rozstrzyga się proces polskości. Praca młodzieży polskiej boryka się stale z trudnościami, wobec których wychowanie nie zawsze może się odbywać w należytych ramach.

To też w pięknym ośrodku Światowego Związku, którego protektorem jest p. min. Józef Beck, hartują swe charaktery i wolę młodzi pionierzy polskości, by z walki tej wyjść zwycięsko.

Kadrówka jest jakby miniaturą wielkiej rodziny polskiej na szerokim świecie. Przy jednym stole zasiada ze sobą młodzież polska ze wszystkich niemal terenów. Różnice terenowe zacierają się, wszyscy czują się dziećmi jednej Matki — Polski — i może tu właśnie w tym środowisku młodych serc polskich, idea jedności Narodu Polskiego znajduje najsilniejszy swój wyraz.

Młodzi Polacy z zagranicy uważają „Kadrówkę" za swą własność. Praca wychowawcza, prowadzona jest w małych zespołach umożliwiając głębsze ujęcie zagadnień.

„Kadrówka", dzięki swemu pięknemu położeniu, robi imponujące wrażenie. Kadrowcy pomieszczeni są w dwóch budynkach mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystkie, rzadko dostępne w górach luksusy, jak światło elektryczne, woda bieżąca zimna i ciepła, natryski i t. p.

W roku bieżącym uroczysta inauguracja akcji letniej odbyła się w dniu 2-go lipca b. r. Do „Kadrówki" zjechało blisko 200 młodzieży polskiej ze wszystkich niemal terenów zagranicznych, nawet tak odległych, jak Brazylia, Stany Zjednoczone, Kanada i t. p.

Akcja wypoczynkowa i kurso wa ośrodka podzielona jest na 2 turnusy jednomiesięczne. W sumie przez ośrodek przesunie się w roku bieżącym około 500 młodych Polaków z zagranicy.

Praca ideowo - wychowawcza w „Kadrówce" koncentruje się w osobnym budynku świetlicowym, a najczęściej na powietrzu.

Bo młodzi potrzebują słońca i po to słońce przyjechali do Polski... (r.)

7 pasażerów spłonęło żywcem
a 17 odniosło ciężkie rany

PARYŻ. Z Algieru donoszą że w piątek wydarzyła się w pobliżu miasta Constantin katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą tragiczne następstwa.

Autobus, w którym znajdowało się 24 tubylców, zderzył się na zakręcie z samochodem ciężarowym i wskutek siły zderzenia rzucony został o drzewo. Nastąpił wybuch motoru i autobus stanął w płomieniach. 7-miu pasażerów spłonęło, 17 zaś pozostałych odniosło ciężkie rany.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Podajemy wylosowane premie po zł. 500 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej z 4-go dnia ciągnienia.

Pierwsza liczba oznacza numer, następne — serie obligacji.

3 — 22163

4 — 311 340 1162 1743 1903 1962 2658 2810 3388 4816 5198 5401 5517 5757 5763 6574 7528 8267 8810 10216 11192 12484 13294 14308 14427 14700 16288 16975 18887 20441 20542 21256 22422

5 — 618 1861 1886 3619 4338 4838 5243 6170 6372 8979 10096 10902 11366 12035 13530 13601 13913 14423 14716 15145 15315 15559 16390 17675 18469 18978 19924 19979 20248 21256 21534 21710 22521 22585

15 — 533 761 1776 1951 2964 3748 5357 5359 5376 5826 6191 6971 7560 7936 8509 8608 9532 11140 11530 11999 13054 13134 14163 15576 17689 18696 18836 19319 19557 20049 21022 21875 22275

16 — 1261 1642 1735 2012 3073 3782 3835 3913 5526 6309 8057 8460 8464 8912 9411 10191 10618 11374 11643 11765 11954 12614 12527 13108 14737 15003 15028 15533 16273 16851 17991 18588 19752 20856 21214

23 — 416 835 927 2174 2861 5157 6739 8205 8266 8331 8883 9303 10325 10493 10565 11565 11790 13684 13799 14515 14678 15719 16154 16824 17182 17223 17431 17458 18239 18568 19278 19435 20379 21259 22050

29 — 21674

38 — 1219 2392 2472 2753 2858 3318 4092 5000 5226 5445 7214 7914 8262 8510 9346 10633 10822 10850 10586 13330 13544 14215 14257 16957 17969 18133 19022 19290 20609 20638 20838 21026 21086 21374 22771

43 — 54 541 1041 1535 068 2908 3610 4032 4253 4451 5516 5800 5836 6109 6817 6846 7872 8635 9020 9038 9549 10963 11798 11954 13802 14314 15923 16931 17216 18933 19921 21405 21510 22289 22553

47 — 1312 1973 2287 4732 6062 6785 6863 8308 8831 8981 9026 9331 9721 10956 11733 12187 12850 12987 13443 13810 14220 14357 14711 14985 16035 16601 17665 17778 17887 18001 18267 19315 20249 20615 21891

GIEŁDA

Bank Polski płaci:

WALUTY:

Dolar 5.275, fr. franc. 14.54, fr. szw. 120.90, funt. ang. 26.11, guld. gd. 99.75, m. niem. 72, srebrna 97.

DEWIZY:

Belgia 90, Gdańsk 292.80, Holandia 292.80, Londyn 26.20, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.74, Praga 18.41, Szwajcaria 121.40.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 83.25, serie 92.50, 4 pr. konsolid. 68, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.13, Konwers. 70.50, 4 i pół proc. L. Z. Z. 65, 4 i pół pr. L. Z. W. 78, 5 pr. L. Z. W. stare 82ż 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 76.25.

AKCJE:

B. Polski 121, Warsz. Węgiel 31, Lilpop 76, Modrzejów 13, Ostrowiec 57.75, Rudzki 9.75, Starachowice 38, Haberbusch 46.75, Żyrardów 56.50.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
NIEDZIELA dn. 10.VII.1938 R.

7.15 „Najświętsza Panno". 7.20 Muzyka lekka. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła O.O. Dominikanów (ze Lwowa). 11.00 Zebranie Obywatelskie Okręgu Stołecznego O. Z. N. 11.35 Przerwa. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotełki warszawskie" — kurant staroświecki. 17.20 Rezerwa. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek w ogrodzie Teatru w Bydgoszczy. 20.00 Program na jutro. 20.05 Podwójny koncert. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Kukułka Wileńska. 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Niemcy" w Królewcu. 22.10 „Wygwizdany Cyrulik" — parę dni wesołego życia. 23.10 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Mały zespół salonowy. 15.50 Felieton aktualny. 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 16.30 Recital śpiewaczy. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 — 23.35 Trzy sonaty fortepianowe.

Wasze rady uratują nieszczęśliwą kobietę!

Drugi list do Redakcji p. Zofii W.

Czy ma poślubić przyjaciela, ojca swego dziecka?

W ostatnich dniach ogłosiliśmy list p. Zofii W., która znalazła się w trudnej sytuacji, nie wiedząc jak ma postąpić.

Gdy była jeszcze młodą panną, zakochała się w p. Marianie B. Płomienna miłość mogła mieć niefortunne następstwa. Oto zakochana bez pamięcia Zofia poczuła, że ma zostać matką. Gdy powiedziała o tem swemu przyjacielowi i oświadczyła, że miłość powinni uświęcić małżeństwem, ten wyśmiał ją. Był zdania, że lekarz może rozwiązać sytuację. Nie chciała się zgodzić, więc poszedł sobie, pozostawiając ją na pastwę losu.

Na jej szczęście zakochał się w niej wkrótce p. Tadeusz W., któremu wyznała całą prawdę. Szlachetny człowiek zrozumiał nieszczęśliwą, darował jej błąd i małżeństwem zmazał grzech młodości.

Urodził się synek, którego p. Tadeusz W. wychowywał jak własne dziecko. Tragiczny jednak przypadek zrządził, że Tadeusz zginął w katastrofie, jaka wydarzyła się w fabryce.

Młoda wdowa, choć nieszczęście pogrążyło ją w nieutulonym żalu, mogła żyć spokojnie i wychowywać syna na dobrego obywatela, gdyż Tadeusz zapewnił im spokojną egzystencję.

W trzy miesiące po strasznym ciosie zjawia się w jej mieszkaniu p. Marian B. i żąda, by wyszła za niego za mąż, w przeciwnym razie opowie dziecku, że on jest jego ojcem. Tydzień czasu dał jej do namysłu.

Nie wiedząc co począć, nieszczęśliwa kobieta zwróciła się do naszego Redaktora o radę, pytając się, czy ma wyjść za przyjaciela z młodych lat i rzeczywistego ojca swego dziecka, czy też odrzucić jego zaloty?

Wobec powagi zagadnienia Redaktor skierował apel do Czytelników, aby oni wszechstronnie wypowiedzieli się. Drukujemy więc odpowiedzi Czytelników, a p. Zofia W. ma dzięki temu najlepszy wybór. Które wskazówki uzna za najtrafniejsze — do nich będzie mogła się zastosować.

Aby zachęcić Czytelników do najliczniejszego udziału w tym pożytecznym dziele, Redakcja postanowiła przyznać poniższe nagrody za najlepsze odpowiedzi:

1 nagroda w kwocie 25 zł..
5 nagród po 10 zł.
5 nagród po 5 zł.

W dniu wczorajszym poczta przyniosła nam drugi list od p. Zofii W., która pisze:

List p. Zofii W.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z całego serca dziękuję za szczęśliwą incjatywę oddania mej sprawy pod sąd Rodziny Czytelniczej.

Listy, które napływają od Czytelników, a w które wczytuję się z zapamiętaniem i ważę każde słowo, są prawdziwą otuchą w mej trudnej sytuacii życiowej.

Korzystam z miłej sposobności, aby podziękować najserdeczniej wszystkim korespondentom, którzy zajeli się mym losem i śpieszą z dobrą radą. Teraz rozumiem co to znaczy nie być osamotnioną w nieszczęściu!

Jeszcze raz dziękuję za troskę i współczucie i proszę o dalsze wskazówki. Pozwolą mi one wybrnąć z tej nieszczęsnej sytuacji, w którą mię los zapędził.

Czuję się ponadto w obowiązku zakomunikować Szanownemu Panu Redaktorowi, że, choć minął tydzień czasu, który mi wyznaczył p. Marian B. do namysłu, nie zjawił się on jeszcze po odpowiedź.

Tłumaczę sobie to w ten sposób, że widocznie i on przeczytał mój list w gazecie, jak również zainteresował się odpowiedziami Czytelników.

Byłby to jeszcze jeden dowód, że inicjatywa Pańska okazała się niezwykle pożyteczna. Jeśli się zgłosi, poproszę go o cierpliwość aż do zakończenia druku odpowiedzi Czytelników w gazecie.

Zofia W.

Czytelnicy mają głos

Dziękujemy z tego miejsca p. Zofii W. za miły list i zapewniamy, że sprawa Jej jest dla nas sprawą najbliższą, a do Czytelników ponawiamy apel, by śpieszyli ze swymi światłymi radami.

Poniżej drukujemy dalszą serię listów, które już dotarły do Redakcji.

Wyrządzona krzywda
pozbawiła go prawa do żony i dziecka

P. Bohdan Berliński (Warszawa, ul. Ząbkowska 6), twierdzi, iż krzywda, wyrządzona p. Zofii przez Mariana przekreśliła raz na zawsze jego prawa do niej i dziecka.

Uważam, że człowiek, który tak panią skrzywdził — wykreślił się sam z pani życia raz na zawsze i istnieć, ani jako mąż, lub ojciec dziecka nie może.

Syn Pani zrozumie na pewno krzywdę, zadaną Pani przez p. Mariana, z tego powodu właśnie człowiek ten nie ma prawa ani do Pani, ani też do jej dziecka.

Przebaczyć dawny grzech
a wszystko będzie dobrze

P. Sulewski Władysław (Wołomin, ul. Radzymińska 28/9) sądzi, że jednak p. Zofia powinna oddać swą rękę p. Marianowi.

Dowodem jego uczucia dla niej może być fakt, iż przez 10 lat rozłąki nie zaślubił innej kobiety.

P. Marian tęsknił może przez całe 10 lat za Zofią i dlatego właśnie nie ożenił się z inną niewiastą. Dowiedziawszy się o zgonie p. Tadeusza, powraca z powrotem do starej nie zapomnianej miłości. Właśnie z tego powodu radziłbym p. Zofii wyjść za niego za mąż, a życie będzie szczęśliwe i dla niej i dla synka.

Dawny grzech trzeba p. Marianowi przebaczyć i zapomnić o przeszłości a wszystko będzie dobrze.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

W wirze balu rozgrywa się tragedia — Decydująca rozmowa ojca Heleny z Bohdanem — Tragiczny list — Urząd Śledczy wkracza...

Helena Gajdzianka i książę Bohdan Kotwicz-Dalski pokochali się i pragną pobrać się. Stryj księcia wycofał wszakże kapitały z banku ojca Heleny i przez to zrujnował go. Gajda wie, co go czeka. Domyślając się, że młodzi się kochają, zaprasza młodego księcia do siebie na decydującą rozmowę.

Z wielkim trudem hamując wzruszenie, łamiące mu głos, Gajda rzekł Bohdanowi:

— Panie Bohdanie, wiem, że pan ma bardzo dobre serce. Apeluję więc do serca pańskiego. Proszę mnie zrozumieć... Tak się rzeczy układają, że nie mogę panu udzielić bliższych wyjaśnień i bardzo proszę, by ich pan ode mnie nie żądał... Kilkuminutowa rozmowa mi wystarczy... musi wystarczyć. Odwołuję się do pańskiego honoru. Proszę pana na wszystko, by pan zechciał odpowiedzieć z całą szczerością, na jaką pan jest zdolny. Mam pańskie słowo?

— Ma je pan... Ale...

— Proszę o nic nie pytać... Proszę raczej odpowiadać na moje pytania... A więc... kocha pan moją córkę, prawda?

Co rzekłszy, wpił wzrok w Bohdana, który czuł, że blednie.

— Kocha pan ją? Proszę mi odpowiedzieć.

— Z całej duszy... — padła stanowcza odpowiedź z ust Bohdana i odbiła się echem od ścian gabinetu.

Odpowiedź ta dodała otuchy bankierowi. Zapytał jeszcze tylko:

— Nie mówi pan tego chyba na wiatr? Należy pan, zdaje się, do ludzi, którzy rozumieją, jak wielką i potężną rzeczą jest miłość, to też chyba nie będzie pan używał tego świętego słowa nadaremno?

— Czy może pan o tym wątpić?

— Nie, nie wątpię.

Ale snać już trudno mu było dalej opierać się fali głębokiego wzruszenia. Padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach, po czym siedząc przy biurku i opierając głowę na łokciach, rzekł:

— To przede wszystkim chciałem wiedzieć. Ale to jeszcze nie wszystko. Chce pan, o ile mi wiadomo, zaślubić Helenę?

— Nie mam żadnych innych pragnień, oprócz tego — odparł ze wzruszeniem Bohdan — to moje największe marzenie i jedyny cel życia.

— Więc kocha pan ją prawdziwie, szczerze? I kochał by pan ją nadal... niezależnie od tego, czy była by bogata czy... biedna?

— Bogata czy biedna, będzie mi zawsze jednakowo najdroższa...

— A więc... daję ją panu... Słyszy pan, panie Bohdanie? Daję ją panu. A odrazu muszę panu powiedzieć, że ona mi była wszystkim w życiu, całą moją radością i całą racją bytu... Boże, jak ja ją kochałem!... Jak mi zależało zawsze, by była najszczęśliwsza na świecie... To dla niej jedynie pracowałem... dla niej chciałem być najbogatszy... Była mi wszystkim, wszystkim na świecie...

I tu nie mógł się oprzeć żałosnemu szlochowi.

Bohdan był tym wszystkim niesłychanie zdumiony.

Szybko podbiegł do Gajdy i zapytał go:

— Ach, proszę pana, czy mogę wierzyć? Bo już nie wiem, czy to sen, czy jawa? Dziwne myśli nasuwają mi słowa pańskie? Pana coś niepokoi? Proszę być bez obaw. Proszę mi zaufać całkowicie. Co pana dręczy? Kocham Helenę, a Helena kocha pana. Więc proszę nie mieć przede mną tajemnic. Co znaczy ta cała rozmowa? Co pan ukrywa przede mną?

Bohdan nie wiedział, co się z nim dzieje. Jego także dręczył jakiś niewypowiedziany ból. Nie rozumiał niczego. Jakto? W chwili, gdy ojciec Heleny oddaje mu ją, jakież może mieć jeszcze wątpliwości? Dlaczego nie jestem teraz najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, zapytywał Bohdan sam siebie. Czegóż jeszcze pragnę? Czyżby jednak mroczne przeczucia sprawdzały się? Czyżby już miała wybuchnąć burza, którą przepowiadały złowrogie chmury?

Gajda wstał. Rzekł:

— O, widzę, że i pan już traci spokój. To nie dobrze, młodzieńcze. Niechże pan się niczego nie obawia, ja teraz panu to mówię. Nic dziwnego, że jesteśmy obaj wzruszeni podczas rozmowy, decydującej o tak ważnych sprawach. Proszę mi wierzyć, że odrazu odgadłem, iż kochacie się z Heleną. I proszę mnie zrozumieć, jak doniosła jest dla ojca chwila, gdy ktoś go prosi o rękę córki. Cóż w tym dziwnego, że jest wzruszony do głębi? Czekałem na tę chwilę i nie mogłem się doczekać, więc wolałem odrazu pana wezwać i przeciąć sprawę...

Na dłużej jednak już mu nie wystarczyło panowania nad sobą. Był bliski omdlenia. Wpił się kurczowo ręką w poręcz fotela... Dyszał ciężko, chrapliwie.

— A jednak ukrywa pan coś przede mną... — szepnął Bohdan.

Z wielkim trudem Gajda zdołał wydobyć ze siebie szeptem:

— Tak... być może... o, ja już sam nie wiem...

Gwałtownym ruchem odpiął sobie kołnierz, jak by się dusił...

I nagle zaśmiał się jakoś dziwnie, mówiąc:

— Zresztą... i tak dowie się pan o tym za chwilę... A proszę nie zapominać, że mam pańskie słowo honoru... Nie wolno panu pytać mnie o nic...

Wydobył z kieszeni kopertę, którą miał przygotowaną. Rzekł:

— Oto list, który chciałem panu dać do przeczytania... Ale... muszę w nim jeszcze zmienić parę słów...

Po chwili zaś, jakby zmienił zamiar, bo rzekł:

— Ach, skończmy już z tym zresztą... Pozwoliłem sobie pana do siebie poprosić... mam do pana prośbę... chodzi o drobnostkę... Skoro pan kocha moją córkę, nie odmówi mi pan chyba...

Z wielkim trudem tylko zdołał wyszeptać jeszcze dalsze słowa:

— Pan będzie łaskaw iść do ogrodu... I poczekać chwileczkę przy dużej wazie marmurowej. Za jakieś... pięć minut list ten będzie panu przyniesiony... Przeczyta go pan natychmiast... Ale... pan chyba doprawdy poważnie i szczerze kocha Helenę, prawda? No to świetnie... Więc niech pan tam idzie już, zaraz...

Gajda wyglądał teraz strasznie... prawie żywy trup...

Bohdan zrozumiał, że nie wolno się sprzeciwiać Gajdzie. Więc, wstrząśnięty do głębi, nic nie rozumiejąc, myśląc, że może to wszystko jakiś sen koszmarny, szepnął mimowoli:

— Uczynię wszystko, ale... raz jeszcze błagam pana, proszę mi powiedzieć...

— Nie, nie, nie... — przerwał mu Gajda — wszystko powie panu ten list... A teraz proszę już iść i... dziękuję panu, panie Bohdnie, z całego serca...

Gdy już Bohdan odchodził, rzekł mu jeszcze na pożegnanie:

— Wiem, wiem, że pan zdoła uszczęśliwić Helenę... A z... teściem... nie będzie pan miał kłopotów... zobaczy pan... Niech pan pozwoli, że uścisnę panu dłoń...

Chwycił jego dłoń i długo, długo ją ściskał...

Bohdan był teraz jeszcze bledszy od Gajdy. Tysiące wątpliwości i obaw wirowały mu w mózgu, świdrując go boleśnie. Szepnął:

— O, Boże... już sam nie wiem... czy powinienem....?

Ale Gajda znów zaśmiał się dziko, jakby go uspakajając:

— Ach, jaki ja jestem głupi!... Doprawdy, rozklejam się zupełnie... gorzej, niż matka, wydająca córkę za mąż i popłakująca... Boże, jaka to jednak trudna rzecz oddać córkę jej przyszłemu mężowi! Zawsze śmiałem się z matek płaczących podczas ślubu córki... No, ale to nic... Już mi przeszło... W ciągu paru chwil dokonam tych paru drobnych zmian w liście i poślę go panu przez lokaja. I proszę pamiętać... niech pan nie mówi z Heleną przed przyczytaniem listu... To kwestia najwyżej pięciu minut... Tyle czasu pan chyba jeszcze bez niej wytrzyma...

Po czym już poprostu wypchnął Bohdana z gabinetu, zarazem zaś zadzwonił na lokaja.

Gdy ten się zgłosił, zastał Gajdę, siedzącego przy biurku. Przed sobą miał list, który za chwilę miał otrzymać Bohdan. Gajda raz jeszcze szybko przerzucił cały list. Rzekł lokajowi:

— W salonie pomarańczowym jest postument przy oknie. Naprzeciw tego okna stoi jeden pan w binoklach. Jest z Urzędu Śledczego. Proszę mu powiedzieć, że bardzo proszę go do mnie.

— Słucham pana...

— Nie, nie, to jeszcze nie wszystko... Niech tu przyjdzie sam, natomiast ty pójdziesz zaraz po tym do księcia Kotwicz-Dalskiego, który będzie stał w ogrodzie przy wazie marmurowej i dasz mu ten list... Wreszcie przekonasz się, czy szofer z samochodem czeka przed domem. Już przed kwadransem kazałem mu być na miejscu...

— Wszystko będzie załatwione. Szofer już czeka, widziałem...

Gdy lokaj zwrócił się do pana z Urzędu Śledczego, ten drgnął, lecz po chwili udał się do gabinetu Gajdy. Lokaj po chwili oddał list Bohdanowi. Helena tymczasem rozpromieniona tańczyła z Ladreckim, ani przypuszczając, jaki straszliwy cios wnet ją dotknie...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Nie długo było mojego krzyku. Józek zacisnął mi na ustach swoją wielką łapę, drugą przytrzymał za głowę.

— Łeb ci ukręcę! — zagroził. — Jazda! prowadź — rozkazał Gackowi. — Ja ją już przypilnuję, że przestanie brykać!

Przepchnął mnie przez drzwi choć się broniłam i opierałam, ale co mogłam zrobić takiemu silnemu drabowi?

Przeciągnęli mnie przez jakiś śmierdzący kapustą korytarz, przez zaśmiecone podwóreczko, na którym na moje nieszczęście nikogo nie było, wepchnęli na jakieś schody i wciągnęli na trzecie piętro na strych, gdzie, jak się okazało, Gacek miał swoje mieszkanie.

I ledwie drzwi się za nami zamknęły, Józek mnie znów uderzył. Krzyknęłam z całych sił i zaczęłam wołać ratunku. Gacek skoczył do okna i prędko je zamknął, żeby nie było słychać moich krzyków, a ten łotr bił mnie i bił.

Co mnie uderzy, to pyta się:

— Będziesz pisała, czy nie?

Ja płakałam, i krzyczałam:

— Możesz mnie zabić, nie będę!

Skatował mnie bardzo. oko jedno mi podbił, sińców narobił na całym ciele.

Kiedy wreszcie i sam się trochę zmęczył, siadł na wyrku Gacka, a ja spłakana i zbita upadłam na jakieś drugie łóżko, może jego.

— No widzisz — odezwał się. — Na co ci to było? Nie możesz ze mną żyć w zgodzie? Musisz mnie wyprowadzać z równowagi? Należało ci się wcieranie jeszcze za te szopki we Francji. To już do stałaś razem. Napiszesz list do Płótniarszczaka? Napiszesz teraz?

— Nie napiszę!

—To ja na ciebie znajdę lepszy sposób, kiedy walenie nie pomaga! Przyłóż co zimnego na to oko, bo nadstawiłaś się i wyrznąłem cię niechcący!... Nie tu, gdzie chciałem. I tak z taką zasiniaczoną nie pojadę przecież! A może się przeprosimy?

Podszedł do mnie, ale krzyknęłam na niego:

— Odejdź ode mnie ty, bandyto!

Dużo tam pomogło krzyczenie!

Puścił mnie tego dnia.

— Możesz sobie iść — powiedział — do tego swojego Płótniarszczaka. Weź z nim ślub w ciągu tylu dni, póki ci siniak nie zejdzie ze ślipka! Bo jak ci tylko przejdzie, chcesz, nie chcesz, a pojedziesz ze mną! Nie bede cię bił. ale mam na ciebie inny sposób!

Pędziłam do domu jak wariatka. Już nie myślałam o tym, że mnie gnaty bolą. Tylko sobie oko przysłaniałam, żeby nie pokazywać spuchnięcia i siniaka.

Podczas jazdy tramwajem trochę ochłonęłam ze zdenerwowania, wreszcie dopadłam do mieszkania zadyszana.

Serce biło min iespokojnie, czy Ignacy jest, czy go nie ma. Było już ciemno.

Patrzę w okno — ciemno.

Na szczęście nie było go.

Nie byłam pewna, czy czasem nie zajeżdżał do domu w tym czasie, kiedy mnie nie było.

Doprowadziłam się do porządku jako tako, kładłam sobie przez godzinę zimne kompresy póki Ignacy nie przyjechał.

Już z pierwszych słów zrozumiałam, że nie wpadał do domu i nie wie, że ja wychodziłam.

Zauważył odrazu siniaka.

— A ty gdzie się tak ubrałaś? — pyta się mnie.

Skłamałam na poczekaniu:

— Potknęłam się i wyrznęłam czołem o klamkę.

— Mogłaś sobie oko uszkodzić! Dlaczego nie uważasz?

I na tym się skończyło.

Ignacy był zmęczony, poszedł prędko spać, a ja nieszczęsna, myślałam, jak długo będę miała spokój i co ten szatan nowego wymyśli, żeby postawić na swoim.

Parę dni minęło zupełnie spokojnie. Już nawet myślałam, że może Józek zostawi mnie w spokoju. W niedzielę byliśmy w parafii i daliśmy z Ignacem na zapowiedzi. Nabrałam nawet lepszego humoru.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

10 LIPCA

NIEDZIELA
5 po Ziel. Św. 28
Ew. O Sprawiedliw. Faryzeuszów — 7 Br. M.
Słowiański: Radziwoja.
Słońca wsch. 3.26 zach. 19.55.
Księżyca wsch. 18.8 zach. 1.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1685 Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.
1704 Wojew. St. Leszczyński obrany królem.
1797 Gen. Dąbrowski składa w ręce Napoleona losy narodu polskiego.
1919 Sejm uchwala reformę rolną.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy Siedmiu Braci Śpiących
Kroplą dżdżu porosi
Na siedmiotygodniową
Wilgoć się zanosi.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Irena Z. Jest Pani na złej drodze. Nosi się Pani z zamiarem odejścia od męża i dzeci i zamieszkania z p. Adamem. Zdaje się Pani, że pokochała go wielką miłością i że żyć bez niego nie potrafi. Są to jednak tylko niezaspokojone zmysły i po pewnym czasie będzie Pani bardzo Swego nieobliczonego kroku żałowała. Nie będzie jednak wtedy powrotu, mąż Pani nie przyjmie, gdyż czeka tylko na tę chwilę by go Pani opuściła. Nawiązał romans z pewną rozwódką, która go materialnie wykorzystuje, która po Pani odejściu zawładnie całym domem i będzie biednym Pani dzieciom zatruwała każda chwilę. Tym krokiem unieszczęśliwi Pani Siebie i dzieci. Przestrzegam! i radzę się dobrze zastanowić. Jest to bardzo poważny krok w życiu Pani. Zmysły nie powinny wziąść górę nad logicznym rozumowaniem.

Napoleon Sądek

Konkurs piękności w Grandolinie

Któż nie jeździł do Grandolina, tej perły podwarszawskich letnisk? Jeśli nie jako letnik, to choćby jako gość, jeżeli nie na trzeźwo, to po pijanemu, jeśli nie jako prawowity małżonek, to jako zastępca małżonka i t.d. i t.d.

Sławny jest Grandolin z tego, że więcej tam kurzu, niż powietrza, więcej śmietników, niż letników i więcej kobiet, niż krzaków.

Z tej właśnie ostatniej przyczyny, największą sensacją tegorocznego sezonu był konkurs piękności w Grandolinie.

Zagotowało się wśród letniczek, kiedy prezes Klubu „Miłośników Grandolina", pan Mateusz Pompka, obwieścił publicznie, że każda dziewica i niedziewica (nie wyłączając zezowatych, piegowatych i dziobatych) ma prawo stanąć do walki o zaszczytny tytuł „Królowej piękności Grandolina".

Wszystkie córy Ewy rozpoczęły gorączkowe przygotowania.

I wszystko skończyłoby się pięknie, gdyby nie, graniczące ze ślepotą, zaślepienie mężczyzn.

Każdy z nich bowiem tylko w swojej ukochanej widział najpiękniejszą kobietę na cały Grandolin.

Już na początku konkursu, kiedy przed stołem sędziowskim przesuwały się jedna po drugiej urocze kandydatki, prezes, pan Pompka, szepnął do siedzącego obok wiceprezesa.

— Kolego Ogierek! Musimy wybrać tę blondynkę w niebieskiej sukni. To moja ostatnia miłość.

Wiceprezes przyjrzał się uważnie.

— Przecież ona nie ma zębów, kolego Pompka!

— Głupstwo! Podczas konkursu ani razu nie otworzy ust!

— Poza tym ma zeza...

— Ach — rozczulił się pan prezes — to jej tylko dodaje uroku...

— W dodatku ma krzywe nogi!...

Prezes Pompka spojrzał gniewnie na wiceprezesa.

— No, wiecie kolego! To są szyakny! A cobyście chcieli? Żeby królowa piękności była bez żadnej skazy?

— Nie! — obstawał przy swoim wiceprezes Ogierek — Nie mogę się zgodzić na jej wybór! Przyrzekłem kuzynce żony, że zostanie królową! Musimy ją wybrać! O, ta brunetka z dziurką w pończosze, która stoi na prawo!

— Nigdy w życiu! — syknął pan Pompka.

W tym momencie do sędziowskiego stołu podbiegł jakiś jegomość i, nachyliwszy się nad uchem prezesa, poprosił go o chwilę rozmowy.

Gdy prezes Pompka odszedł z nim na bok, nieznajomy oświadczył.

— Widzi pan tę rudą damę, w buraczkowej sukni? Kocham ją. Jeżeli nie zostanie wybrana, krew się poleje! Zastrzelę pana i siebie!!

Spocony z przerażenia prezes wrócił na swoje miejsce, gdzie blady wiceprezes Ogierek podał mu list, który nadszedł przed chwilą. Prezes Pompka przeczytał co następuje:

„Panowie sędziowie. Jeżeli Marysia Kotlet nie zostanie królową piękności, żony wasze jeszcze dziś dowiedzą się o waszych wszystkich sprawkach".

Obydwaj panowie, prezes i wiceprezes jękneli jednocześnie:

— Diabli nadali ten konkurs!

I spojrzeli na siebie pytająco:

— Co robić, kolego Pompka?

— Jak wybrnąć, kolego Ogierek?

— Nie ma wyjścia kolego Pompka!

— Jest wyjście!

— Jakie?

— A no tylne!... Trzeba wiać! Narazie ogłoście przerwę półgodzinną, gdyż sąd konkursowy uda się na naradę.

***

Przerwę półgodzinną ogłoszono w zeszłym tygodniu. Trwa ona jednak do dnia dzisiejszego, ponieważ prezes i wiceprezes skorzystali z tylnego wyjścia i, ratując życie, zniknęli z grandolińskiego horyzontu.

Na małej wokandzie...

Ciasne pantofelki

(A. E.) Do sklepu pana Czapskiego weszła pani Apolonia Bączek.

— Poproszę o parę damskich pantofli.

— Służę pani! Kundziu! — rzekł pan Czapski do żony — daj pani parę tych bronzowych.

Pani Apolonia włożyła buciki.

— Zdaje się, że przyciasne— rzekła.

— Ależ skąd, proszę pani — zdziwiła się pani Czapska. — To czwórka, w sam raz na panią. Pani ma nóżki, jak lilijki. Spójrz, mężulku, jaką pani ma zgrabną nóżkę!

— W istocie zachwycająca — potwierdził pan Czapski — prawdziwa stópka księżniczki albo hrabiny.

A jak pięknie wygląda w tym pantofelku. Te buciki to w sam raz na panią. Leżą, jak zrobione na zamówienie. Do twarzy pani w nich, szykownie i elegancko!

Oszołomiona tyloma komplementami, pani Apolonia zapłaciła żądaną cenę i poszła do domu.

Ale już po drodze poczuła, że pantofle cisną ją niemiłosiernie i co trzy kroki musiała robić tak zwane „przystanki odciskowe".

Nazajutrz pani Apolonia zjawiła się powtórnie w sklepie Czapskich.

— Proszę państwa — rzekła — te pantofle są jednak za ciasne. Poproszę o zmianę na większe.

— O zmianę? — skrzywił się pan Czapski. — U nas się nie zmienia. Tu nie kantor wymiany.

— Właśnie! — dodała pani Czapska. — Zachciało się pani małych pantofelków? To niech pani cierpi! Kto widział, żeby na takie wielkie nogi brać czwórkę.

Oburzona pani Apolonia trzasnęła drzwiami i poszła. Tego samego jeszcze dnia podała małżonków Czapskich do sądu.

W sądzie pani Czapska walczyła jak lew.

— Proszę pana sędziego — mówiła — nie moja wina, że tej pani nóżka przez noc urosła. Kiedy była za pierwszym razem, to pantofelek był w sam raz.

— Moja noga, to nie szczypiorek, ani ciasto, żeby tak szybko rosła — broniła się pani Apolonia. — To tylko u pani w sklepie takie cuda bywają!

Pod naciskiem pana sędziego małżonkowie Czapscy zgodzili się dobrowolnie pantofle zamienić na większe. Gdy wychodzili z sądu, pan Czapski mówił do żony:

— Wiesz co, Kundziu? Damy jej największy numer, jaki mamy.

Wyidzie baba na ulice, zgubi pantofle z nóg i nie bedzie miała co zamieniać!

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Nowa pożoga wojenna?

W polityce zaostrzenie konfliktu japońsko-francuskiego

W miarę rozwoju wojny chińsko-japońskiej rośnie zainteresowanie tą sprawą. Japonia, która głosiła, **że to właściwie żadna wojna tylko ekspedycja karna przeciwko nieposłusznym generałom chińskim obecnie składa publiczne oświadczenie zapewniające, że wojna trwać będzie dłuższy czas, że trzeba się na wszystko przygotować.**

CZY DOJDZIE DO NOWEJ ROZGRYWKI?

Konflikt, który z początku miał charakter lokalnego może niebawem grozić poważnymi komplikacjami. I rzecz dziwna: pierwsze oznaki nie pochodzą z tych stron, z których oczekiwano.

Konfliktem chińsko-japońskim najbardziej są zainteresowane Stany Zjednoczone, Anglia i Sowiety. Pierwsze dwa mocarstwa **mają poważne interesy finansowe,** Chiny stanowią bowiem olbrzymi rynek zbytu dla ich produktów. Sowieckie zainteresowania są niemal wyłącznie natury politycznej. Podbój Chin spotkał się z protestami tych państw, ale Japonia nad słowami przeszła do porządku dziennego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy Sowiety zmieniły całkowicie swoją taktykę i upodobniły ją do włoskiej Hiszpanii. **Otwarcie popierają Chiny i zasila ją armię fachowcami i sprzętem. Stosunki japońsko-sowieckie są jak najgorsze,** ale dobrzy znawcy Dalekiego Wschodu nie wróżą zbrojnego konfliktu między tymi państwami. Walczą teraz pośrednio. Na bezpośrednią walkę jeszcze czas. Zadecyduje o niej zapewnie przebieg wojny. Obie strony szykują się do tej rozgrywki.

KONFLIKT JAPOŃSKO-FRANCUSKI

Od pewnego czasu Japonia atakowała Francję, oskarżając ją o finansowe popieranie rządu Czang-Kai-Szeka. Chodzi mianowicie o pożyczkę francuską na rozbudowę linij kolejowych. Japonia podtrzymuje swój negatywny stosunek do Francji, twierdząc, że Francja dostarcza również broni, daje Chinom dyplomatyczną pomoc i t. d. **Konflikt japońsko-francuski wybuchnął jednak dopiero w ostatnim tygodniu.** Taktyka francuska zaskoczyła wszystkich.

MOCARSTWA ZABEZPIECZAJĄ SWE POZYCJE

Największa zamorska posiadłość francuska, Indochiny, leży bardzo daleko od macierzy i nie w pobliżu żadnych baz. Indochiny na lądzie graniczą z Chinami na morzu najbliżej znajduje się oczywiście Japonia.

Rząd francuski poczuł się zagrożony przez operacje japońskie i obawiając się, że Japonia zajmie jeszcze którąś z wysp otaczających Indochiny, zdecydował się na stanowczy krok: **obsadził policją wyspy paraceleskie.**

Japonia złożyła oczywiście protest, ale pozostał on bez uwzględnienia. Nie trzeba dodawać, że Francja jest teraz w Japonii wcieleniem wszystkiego zła. Pozostałe wielkie mocarstwa przyjęły do wiadomości krok Francji podzielając motywy, który skłoniły Paryż do takiego postępowania.

Nie wydaje się, by z tego powodu nastąpiły jakieś dalsze powikłania, ale jest rzeczą niezmiernie znamienną, **że poszczególne mocarstowa europejskie czują się już zagrożone przez ekspansję japońską i zabezpieczają swoje pozycje.** Jest to sprzeczne z zamiarami Japonii i stąd poważniejsze nieporozumienia, nie są bynajmniej wykluczone.

KOMBINACJE POLITYCZNE ANGLII

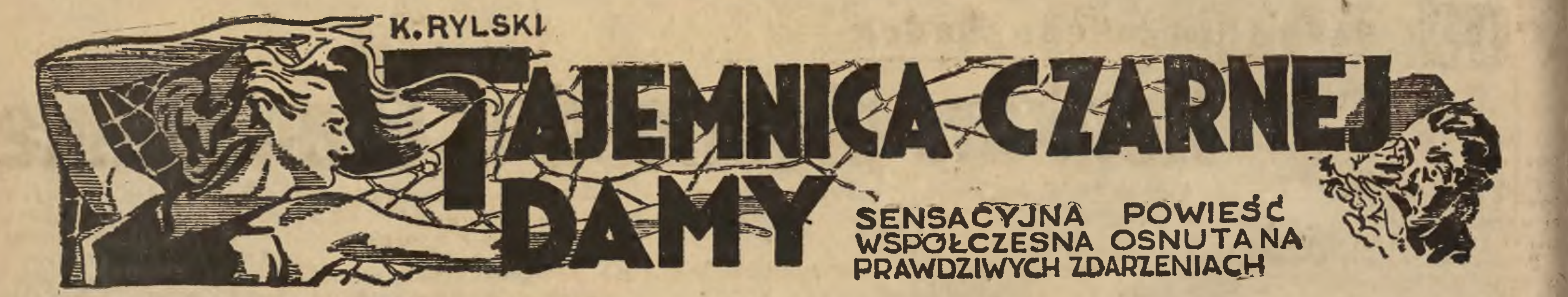
Ogniska zapalne rozszerzają się. **Sytuacja w Palestynie staje się z dnia na dzień groźniejsza i nie wiele się różni od wojny domowej w Hiszpanii.** Dwuletni terror arabski nie został przez Anglię opanowany. Oczywiście, świadomie. Wielka Brytania panuje nad milionowymi masami Muzułmanów i nie może chociażby z tego powodu wystąpić zdecydowanie przeciwko Muzułmanom w Palestynie. Nie mówiąc już o tym **że wojna żydowsko-arabska jest w zasadzie w interesie Anglii.** Odsuwa bowiem załatwienie szeregu spraw, wzmacnia pośrednio pozycję angielską w Palestynie i daje możliwość do długiej subtelnej gry polityczno-dyplomatycznej.

Od tygodnia jednak terror w Palestynie się wzmógł i kraj opływa w krwi. Powodem tego stanu rzeczy jest stosowanie kontrterroru ze strony Żydów. Od chwili stracenia przez Anglików żydowskiego terrorysty Ben-Josefa, Żydzi odpowiedzieli terrorem. Mamy więc licytację dwóch grup terrorystycznych. Codziennie pękają w kilku miejscowościach bomby, giną od kul ludzie. We wszystkich większych miastach panuje stan oblężenia, przeprowadza się masowe aresztowania, ale to nic nie pomaga.

Przed kilkoma dniami rząd angielski zdecydował się skierować do Haify dwa okręty wojenne, które mają bronić tego ważnego portu na Bliskim Wschodzie. Czy jednak w ten sposób Anglia przywróci spokój w Palestynie?

Stały i intensywny wzrost wkładów w K.K.O. miasta st. Warszawy

W ciągu czerwca r. b. stan wkładów w K. K. O. miasta st. Warszawy wzrósł po dopisaniu procentów o przeszło 3 miliony 280 tys. złotych. Wzrosła również i cyfra książeczek oszczędnościowych, która w ciągu ub. miesiąca powiększyła się o 1.321.



Nad ranem Irena oświadczyła, że musi wyjechać i zaproponowała Poradzkiemu, by ją odprowadził na dworzec. Poradzki zapytał, na jaki cel są przeznaczone pieniądze Toruńskiego.

Miast odpowiedzi utkwiła weń spojrzenie pełne miłości, a gdy się rozległy kroki kelnera, powiedziała szybko:

— Dowiesz się, Sewku o wszystkim... Dzisiaj jeszcze za wcześnie.

Zrozumiał, że dalsze pytanie jest zbędne, gdyż zapewne sprawa ta jest tajemnicą bractwa.

— Nie pozwolę, byś płaciła mój rachunek. Tylko wtedy musiałem się na to zgodzić, gdyż uczyniłaś to bez mojej wiedzy...

Kelner zapukał do drzwi. Irena włożyła z powrotem do torebki swe pieniądze i z uśmiechem odrzekła:

— Jestem ustępliwa... Skoro ci na tym zależy...

Wyszli na ulicę. Przed lokalem ciągnął się długi sznur oczekujących aut. Poradzki był nieco zamroczony alkoholem i przejściami, ale łagodny, wiosenny wiaterek orzeźwił go, wrócił mu przytomność umysłu.

— Jedziemy! — zawołał. — Szofer!

Wkrótce znaleźli się na dworcu. Poradzki miał kilkakrotnie ochotę zapytać. „A co będzie dalej?" ...Chodziło mu o sprawę Toruńskiego... Ale nie zapytał jednak. Starał się panować nad sobą, zapomnieć o tym; Irena ma rację, trzeba o tym zapomnieć...

Wyszedł z nią na peron. Żegnali się, jak para zakochanych młodzieńców. Długo całował jej palce...

— Ireno, jeśli mnie naprawdę kochasz, nie opuszczaj mnie...

— Postaram się o to, byśmy się wkrótce spotkali — szeptała mu na ucho, całując go czule.

Pociąg ruszył. — Poradzki pozostał sam. Samotny wracał do domu, do mieszkania, które było dlań teraz zupełnie obce. Nagle ogarnął go znowu paniczny strach i wydarzenia ubiegłego wieczoru wróciły do jego świadomości z niesłychaną mocą...

W głowie czuł dziwny zamęt. Odruchowo poczuł się, jak ścigany zwierz. Z początku biegł ulicami miasta, po tym nagle zwolnił i począł kroczyć powoli. Głowa jego kołysała się na barkach to naprzód, to do tyłu... Każdy przechodzień, którego twarzy nie mógł odrazu dojrzeć napełniał do niewymowną trwogą. Sądził, że to jest Toruński, który zmartwychwstał...

Hilary Toruński śledzi za nim, szuka go... Ale nie, już nie może go ukarać, nie może się zemścić, przecież nie żyje... Widzi teraz twarz wykrzywioną, wysunięty język, wybałuszone oczy... Ale przecież Hilary Toruński miał duszę... Ta dusza szuka go, śledzi i nie przestanie go dręczyć i pytać: czemu, czemu tak postąpiłeś?

Poradzki mógł wyzwolić się spod grozy tych upiorów w każdej chwili. Mógł wrócić do domu. Ale bał się własnego mieszkania... Był przekonany, że oczekuje go tam policja, że go aresztują... Cóż powie? Czy będzie się wypierać, że był w domu Toruńskiego, że brał udział w morderstwie i rabunku?

— Ach, Ireno, Ireno — omal się nie rozpłakał.

Odeszła, odjechała spokojna i wyniosła. Pozostawiła go samego. Gdy był z nią, nie uczuwał strachu, był szczęśliwy. Potrafiła rozwiać jego obawy, uspokoić go...

W miarę tego, jak zbliża się do domu, staje się coraz bardziej niespokojny, strach go ogarnia. A jeśli już wszyscy wiedzą o tym?

Poradzki dręczył się niepotrzebnie: już mina dozorcy, który otworzył mu bramę i ukłonił się uniżenie, świadczyła o tym, że nic się nie zmieniło.

W mieszkaniu nie było również żadnych zmian. Sam otworzył sobie drzwi: ale zamiast do sypialni, udał się do swego gabinetu, gdzie często spędzał noce na tapczanie.

Tylko żona, Halina, usłyszała jego kroki. Od czasu, gdy przestała go interesować, nie mogła spać po nocach. Czasem usypiała, zmęczona długim czuwaniem, ale sen jej był ostatnio niespokojny. Budziła się za lada szelestem i bacznie nadsłuchiwała. — Wiedziała, że nie interesuje już wcale męża, i dlatego szukał ukojenia w ramionach obcych mężczyzn.

Teraz zerwała się również ze snu. Sądziła, że Seweryn wejdzie do sypialni. Była przekonana, że znowu spędził noc w jakiejś knajpie, albo u jednej ze swych kochanek. Przecież sam powiedział jej szczerze:

— „Trudno, Halu, musimy pogodzić się z myślą, że każde małżeństwo kończy się obustronnym przesytem... Małżonkowie stają się wobec siebie obojętni... Czasem małżonkowie wracają do siebie: gdy bowiem spostrzegają, że inni są również niedobrzy i niedoskonali, wracają do swych domowych pieleszy...

Halina zapamiętała sobie te słowa. A ostatnio, od kilku tygodni przestał już z nią rozmawiać. Gdyby postąpił tak, jak inni mężczyźni w podobnych wypadkach... Gdyby wszczynał z nią kłótnię, gdyby się jej czepiał, wywoływał awantury... Byłaby wówczas bardziej zadowolona... Znałaby prawdę i nie miałaby powodów wstydzić się własnych dzieci, gdy ją zasypywały pytaniami:

„Mamo, czemu tatuś był dziś taki zły? Zawsze się z nami chętnie bawił, a dzisiaj jakoś nawet nie przywitał się?!

Usprawiedliwiała go, jak mogła, opowiadała, że jest niezdrów... Ma kłopoty finansowe...

Nieraz miała ochotę pomówić z nim szczerze, powiedzieć mu wszystko, wygarnąć pretensje, jakie ma do niego. Ale jak zwykle, powstrzymywała ją obawa, że Seweryn przypomni jej również wszystkie zdrady...

To też nie reagowała wcale na jego zachowanie, tłumiła w sobie żal i rozgoryczenie, starała się zapomnieć o wszystkim, flirtując i bawiąc się w towarzystwie obcych mężczyzn.

Gdyby jednak znał prawdę! Gdyby dowiedziała się, że nie chodzi tu o zwykłą kochankę, „uczciwą" kobietę, która połakomiła się na pieniądze Poradzkiego!... Gdyby chodziło tylko o chęć zmiany szukanie przygód, o zwykłe męskie ambicje posiadanie wielu kobiet!... Gdyby znała tajemnicę Bractwa Białych!... Gdyby wreszcie dowiedziała się, że jej mąż złożył jakąś przysięgę tajemniczemu „wodzowi" w masce, hersztowi bandy złoczyńców!

Ale te tajemnice krył Poradzki w sobie. I tej nocy sumienie trapiło go znowu, nie pozwoliło mu usnąć, aczkolwiek wypił jeszcze kilka kieliszków... Był u siebie w domu, mógł uspokoić się, a jednak myślą błądził wciąż w mieszkaniu Hilarego Toruńskiego, przypominał sobie każdy szczegół z zachowania Ireny!

Sam pomógł jej powiesić ostygłe ciało kamienicznika na oknie! Gdyby mógł tam wrócić! Jeszcze raz spojrzeć na trupa, jeszcze raz spojrzeć na to mieszkanie. Dowiedzieć się, co się po tym stało, gdy służba wróciła do domu...

Nie mógł spokojnie uleżeć. To kładł się, to znowu zrywał się z tapczanu.

I gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca wdarły się do gabinetu — nacisnął Poradzki dzwonek aby wezwać służącą... Równocześnie sprawdził rewolwer.

— Jeśli wiedzą... Jeśli trafią na mój ślad, wtedy pozostaje mi to jedno, jedyne wyjście...

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

TAJEMNICZA ROZMOWA

Mieszkanie prywatne prefekta policji paryskiej było dobrze strzeżone. Gdy wszedł tam inspektor policji sfrancuziały Polak, Anatol Barski, by odwiedzić swego serdecznego przyjaciela, André Grice'a zatrzymał go na progu wyprostowany służbiście lokaj, powiadając, że pan prefekt nikogo dziś nie przyjmuje.

— Nie gadaj głupstw — przerwał mu Barski —powiedz panu prefektowi, że przyszedł inspektor Barski.

Lokaj trzasnął obcasami, znikł za drzwiami, a po chwili na progu ukazał się André Grice, słynny pogromca świata przestępczego we Francji. Imponował wzrostem i wspaniałą, atletyczną budową.

Ujrzawszy gościa, serdecznie go powitał i zaprosił do swego gabinetu. Gdy zasiedli w głębokich klubowych fotelach, Barski spojrzawszy na ponurą twarz Grice'a odezwał się:

— Wyglądasz, jakbyś przed chwilą spisał testament.

Grice zrazu nie odpowiedział. Patrzał natarczywie na Barskiego, jakby chciał przeniknąć jego myśli. Wreszcie odezwał się:

— Może masz rację. Ufam ci i dlatego masz, czytaj.

Przy tych słowach wręczył mu małą kartkę papieru. Barski gwałtownie chwycił świstek i zagłębił się w czytaniu. A gdy przeczytał rzekł:

— Groźba? Boisz się?

— Ach, nie o to chodzi — nerwowo odpowiedział Grice. Nie zauważyłeś podpisu? Figuruje tam sam Roustan, król paryskich żebraków. Mam wrażenie, że on i jego banda uwzięli się na mnie i pragną mnie zgładzić... Ale to nie jest ważne. Przypominasz sobie zapewne, że w roku ubiegłym dokonano zamachu rewolwerowego na moją żonę. Dzięki tylko niezwykłej przytomności umysłu naszego szofera, żona moja jeszcze żyje. Do dziś jednak nie może wyleczyć postrzelonego ramienia. A oni stale grożą. Chcą mnie zmusić, abym wreszcie zaprzestał z nimi walki.

— A teraz słuchaj mnie uważnie. Szajka żąda ode mnie, abym objął protektorat nad wielkim festynem, urządzanym na rzecz ubogich , a właściwie żebraków. Rozumiesz, że bal ten jest urządzony w jednym celu: zbierze się tam śmietanka paryskiego świata no i banda Roustana będzie miała świetną okazję do połowu. Na balu tym ma być moja żona z racji objęcia przeze mnie protektoratu. I dlatego przyjacielu mam do ciebie prośbę. Będziesz na tym balu i błagam: pilnuj mojej żony!

Barski, znany ze swego nonszalanckiego traktowania najpoważniejszych spraw tym razem, jakby pod wpływem rozpaczy swego przyjaciela, zachował dziwne milczenie. Dopiero po chwili odezwał się:

— Mam wrażenie, mój drogi że trochę przesadzasz. Ostatecznie już niejednokrotnie byłeś w opałach z racji swego stanowiska, ale jakoś zawsze wszelkie groźby tych panów z zaświata — przy tych słowach Barski uśmiechnął się — nigdy nie były realizowane. Rozumieją oni doskonale, że nawet w wypadku, gdyby ci zbyt doku czyli znajdziesz środki, by tych panów raz na zawsze uspokoić.

W oczach Barskiego mignął zły ognik. I on był znany aż nadto w świecie przestępczym. Głośna sprawa wykrycia sprawców zamordowania konsula peruwiańskiego była jego dziełem.

Barski, by uniknąć straszliwej zemsty ze strony przyjaciół mordercy musiał w ciągu wielu tygodni chodzić ucharakteryzowany, a nawet przez kilka tygodni był poza Paryżem. Mimo to nie wycofał się z szeregów policji i gdy tylko nastąpiło pewne uspokojenie w świecie podziemi, rozpoczął z właściwą zaciekłością tępienie co najwybitniejszych asów.

Wyznanie prefekta Grice'a wywarło na nim jednak silne wrażenie. Wiedział, że prefekt kochał swą żonę w sposób zupełnie bezprzykładny i niejednokrotnie z racji tej miłości był narażony na najrozmaitsze ataki ze strony prześladowanych złodziei i włamywaczy. Przyjaciele już nieraz radzili, aby prefekt wycofał się z policji i żył ze swej emerytury. Grice jednak uparł się.

Szczególnie od czasu, gdy na widowni ukazała się banda Roustana, zdecydował, że póki działalność jej nie zostanie zlikwidowana nie ma prawa opuszczać placu boju.

Po raz pierwszy jednak zawahał się, gdy dokonano zamachu rewolwerowego na jego żonę. Ani na chwilę nie przypuszczał, aby banda zdecydowała, się na ten system walki. Gdy jednak przywieziono żonę do domu z przestrzelonym ramieniem zrozumiał, że banda wydała mu walkę na śmierć i życie i że mowy nie będzie o żadnym pardonie.

Długie, bezsenne noce spędzone przy łożu ciężko rannej żony spowodowały, że prefekt Grice, który nigdy nie zaliczał się do wielomównych, stał się odtąd jeszcze bardziej milczący.

Często urządzał w nocy samotne wyprawy. Odwiedzał najbardziej zakazane knajpy i dancingi. Wierzył, że pewnego dnia stanie oko w oko z szefem bandy żebraków, Roustanem i wtedy zmusi go do rozegrania pojedynku. To byłoby zdaniem prefekta najlepsze rozwiązanie sprawy. Czy jednak odnajdzie „Króla" i czy ten zgodzi się na tak oryginalny sposób rozwiązania sprawy?

Zwracając się obecnie z prośbą do swego serdecznego przyjaciela, Barskiego wierzył, że ten dzielny Polak na pewno nie dopuści, aby żonie stała się jakakolwiek krzywda.

Barski, po namyśle, zgodził się na towarzyszenie pani Grice. Umówiono się, że inspektor odpowiednio się ucharakteryzuje, by nie zwracało uwagi, że pani Grice znajduje się pod policyjną opieką.

———

Tymczasem zapowiedź wielkiego festynu na rzecz ubogich wywołała w całym Paryżu niebywałe poruszenie. Szczególnie płeć piękna była zaobsorbowana balem, gdyż stało się to nową podstawą do wyszukiwania jak najbardziej ekscentrycznych strojów.

Bal na rzecz żebraków! — cóż za piękne pole do popisu. Szykowano się więc gwałtownie i wszystko wskazywało, że wielki festyn stanie się największą sensacją Paryża.

Wielkie przygotowania czyniono też w zorganizowanym światku żebraków, na czele których stał groźny i tajemniczy Roustan.

(Dalszy ciag jutro).

Pod pozorem organizacji firmy
wyłudził od naiwnych 50 tysięcy złotych

Znany i wielokrotnie karany przestępca, Henryk Żórawinka nigdzie niemeldowany, postanowił zdobyć grubszą gotowiznę w sposób możliwie najpewniejszy i najmniej ryzykowny.

Pomysłowy aferzysta wynajął przy ul. Grzybowskiej w Warszawie niewielki lokal, na drzwiach powiesił szyld z napisem „Pierwsza Warszawska Masarnia Mechaniczna, Henryk Żórawinka", w pierwszym pokoju zainstalował biurko i tak przygotowany, rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę aferę.

Żórawinka zgłaszał się do różnych firm, w których nabywał na weksle garderobę, materiały bławatne, aparaty radiowe, patefony, rowery, słowem wszystko, co można było później łatwo i korzystnie spieniężyć.

„Kupione" w ten sposób towary, aferzysta od ręki sprzedawał za połowę ceny, a weksle, rzecz prosta, szły do protestu.

Zuchwały oszust do tego stopnia posunął swoją bezczelność, że pragnąc jak najdłużej eksploatować „zakład masarski", pertraktował z poszkodowanymi kupcami, obiecując w ciągu kilku tygodni wykupić protestowane weksle. W rzeczywistości chodziło mu tylko o zwłokę, umożliwiającą dalsze afery. Między inn. ofiarą podstępnego oszusta padł magazyn futer Braci Rapaport (Marszałka Focha 5/7), gdzie Żórawinka nabył na weksle futro karakułowe i lisa. Gdy weksle po szły do protestu, Żórawinka oświadczył, że jest chwilowo w kłopotach, bo klienci w martwym sezonie letnim ciężko płacą za wędliny i zaproponował zwrot lisa, oraz wpłatę 300 zł. Firma zgodziła się i klient miał przynieść za kilka dni pieniądze i lisa.

Gdy w oznaczonym czasie Żórawinka nie zjawił się, wysłano do masarni inkasenta, który stwierdził, że klient zbiegł w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

Ogółem sprytny aferzysta zdołał nabrać kupców an sumę około 50 tys. złotych.

Okradli cudzoziemkę

Zamieszkała chwilowo w Warszawie, w hotelu „Bristol" obywatelka belgijska Catharina Amancic z domu German, położyła na barierze w hallu hotelowym torebkę, w której znajdowało się 100 złotych, 75 marek niemieckich, 10 franków szw. w złocie, zegarek złoty, dowód osobisty i różne papiery. Woreczek wraz z cenną zawartością przepadł.

Zawiadomiona policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Ostrzem siekiery i kulą karabinu
dokonał potwornej zemsty przyjaciel zdemaskowanych złodziei

Mieszkańcy wsi Brzeziny, leżącej obok Dębicy, wstrząśnięci są straszliwą zbrodnią, która miała miejsce w biały dzień na terenie zagrody jednego z zamożniejszych gospodarzy.

Mniejwięcej około godziny 16-ej wieśniak Stanisław Chmura wyszedł z chaty i skierował się do stajni, chcąc wyprowadzić konia. Spotkawszy po drodze parobka swego, Stanisława Kosibę, polecił mu narąbać drzewa na opał.

Gdy Kosiba wrócił do chaty, aby wziąć siekierę, posłyszał nagle niezwykle głośne ujadanie psa, który uwiązany był na łańcuchu przy bramie. Chcąc sprawdzić, co spowodowało niepokój psa, parobek, trzymając w ręku siekierę, skierował się ku drzwiom. Zanim zdołał dojść do progu, drzwi otworzyły się, pchnięte gwałtownie z przeciwnej strony, i do izby wbiegł jakiś zamaskowany mężczyzna. Przerażony Kosiba cofnął się, przybysz zaś rzucił się na niego.

Pomiędzy obu mężczyznami zawrzała straszna, lecz krótka walka. Napastnik wyrwał parobkowi z rąk trzymaną siekierę, po czym straszliwym ciosem zwalił go na ziemię.

Gdy nieszczęśliwy stracił przytomność, bandyta kopnął go jeszcze parę razy i pozostawiwszy leżącą w kałuży krwi ofiarę, wyszedł na podwórze, zabierając z sieni przyniesiony ze sobą krótki karabinek kawaleryjski.

Trzymając broń w pogotowiu do strzału, zamaskowany zbir szybkim krokiem przebiegł niewielką odległość, dzielącą chatę od stajni. W tym czasie Chmura skończył już nakładanie uprzęży na konia i nic nie wiedząc o krwawej masakrze, jaka rozegrała się przed momentem we wnętrzu jego chaty, skierował się ku wrotom stajni.

Nastąpiło straszne spotkanie. Oślepiony blaskiem słońca gospodarz, nie widział w pierwszej chwili, kim jest przybyły. Sądzić należy, iż przypuszczał, że jest to albo jego parobek, albo też ktoś z sąsiadów.

O jakiejkolwiek obronie nie mogło więc być już mowy. — Wykorzystując dogodny moment, zbir zmierzył błyskawicznie z karabinu i wystrzelił. — Wskutek bliskiej odległości — kula była celna. Trafiony w samo serce, Chmura padł bez jęku na podłogę stajni.

Dokonawszy potwornego, zbiorowego mordu, zbrodniarz przeskoczył płot, oddzielający chatę od pola, po czym przebiegłszy kilkaset kroków skrył się w zaroślach i zniknął.

Straszną zbrodnię odkrył jeden z gospodarzy. Na widok dwóch ciał, nurzających się w kałużach krwi, wieśniak stracił początkowo głowę, opamiętał się jednak szybko i dał znać o wszystkim sołtysowi, który natychmiast zawiadomił policję.

Na miejsce morderstwa przybyły władze, wszczynając dochodzenie.

W czasie dokonywania oględzin chaty okazało się, iż zbrodniarz dokonał napadu i morderstwa najprawdopodobniej w celach rabunkowych, ponieważ skrzynia, stojąca w chacie, była otwarta, rzeczy zaś, znajdujące się w niej były porozrzucane.

Przy pomocy przybyłego lekarza udało się ocucić ciężko poranionego parobka.

Opowiedział on cały przebieg napadu, po czym stwierdził, iż napastnik zabrał mu kilka złotych oraz portmonetkę z kieszeni. Ponieważ uciekający zbrodniarz pozostawił za sobą niewiele śladów, sprowadzono psa policyjnego, przy pomocy którego policjanci posuwają się za zbiegiem. Niezależnie od tego na terenie pobliskich wsi i lasów zorganizowano cały szereg obław, które jednak dotychczas nie doprowadziły do ujęcia zbira.

Istnieje jeszcze jedna wersja, jeśli chodzi o tło napadu.

Przed niedawnym czasem — Chmura wraz z Kosibą pomogli wybitnie policji w zdemaskowaniu zuchwałej szajki złodziejskiej, grasującej po wsiach i okradającej zagrody. Chmura nie przejmował się zbytnio pogróżkami, które rzucali przyjaciele aresztowanych pod jego adresem. Być może, iż właśnie teraz padł ofiarą ich zemsty.

Rannego Kosibę, po nałożeniu mu opatrunków, przewieziono do szpitala. Stan jego jest groźny. (r.)

Przez druty kolczaste
umykał zdemaskowany rabuś

Około godz. 4-ej przez okno na parterze, które było otwarte, zakradł się złodziej - „lipkarz" do mieszkania urzędnika, Dymitra Saka, (Warszawa, Częstochowska 44). Szmery plądrującego złodzieja obudziły żonę Saka, ta zaś — wszczęła alarm. Na krzyk obudził się Sak. Złodziej, który był w skarpetkach, dał susa przez okno. Za uciekającym wybiegł w samej tylko koszuli poszkodowany.

„Lipkarz" wskoczył na parkan okolony w górnej części drutem kolczastym, Sak zaś pochwycił złodzieja za nogi i wzywał pomocy. Na krzyk nadbiegł dozorca domu, Jan Serafin. W pewnej chwili złodziej zdążył jednak oswobodzić się i w porwanych spodniach zaczął uciekać przez pole w kierunku Dworca Zachodniego. Sak i Serafin ścigali uciekającego.

Na terenie Dworca złodziej zniknął między wagonami. Strażnicy kolejowi odnaleźli złodzieja w wagonie - węglarce. Ujęty udawał śpiącego, oświadczając, iż o niczym nie wie. Zdradził się jednak wskutek podartych spodni, których strzępki znaleziono na drucie kolczastym.

Podczas rewizji znaleziono przy ujętym zegarek męski Saka. Skradzioną torebkę damską z dokumentami i biżuterią, złodziej porzucił podczas ucieczki. — Szybkonogim „lipkarzem" okazał się Marian Żaczek, (Tarczyńska 22).

Dzielny Sak, okryty pożyczonym od strażnika kolejowego płaszczem, powrócił do domu.

ZAKOCHANY

— Zakochałem się w Elzie. Jej pocałunek pozbawiłby mnie rozumu.

— Mam wrażenie, że to już nastąpiło...

Złodziejska para kochanków
osadzona w więzieniu

Helena Święcicka, urzędniczka, (Warszawa, Koszykowa 6a) stwierdziła pewnego dnia brak złotego pierścionka z brylantem. Poszkodowana nikogo nie podejrzewała, sądziła bowiem, że pierścionek gdzieś zarzuciła się i — prawdopodobnie przy sprzątaniu się znajdzie.

Gdy jednak po kilku dniach, w równie tajemniczych okolicznościach, zginęła broszka złota, wreszcie złoty zegarek, Święcicka stwierdziła z przerażeniem, że pada ofiarą systematycznej kradzieży. Poszkodowana zawiadomiła policję, oceniając wartość skradzionej biżuterii na 550 zł.

Wywiadowcy, po przeprowadzeniu dochodzenia ustalili, ponad wszelką wątpliwość, że kradzieży dopuszczała się pracownica domowa na przychodnie, Olga Arcymowiczówna, (Podchorążych 10), mieszkająca z kochankiem swym, Zygmuntem Pydą, murarzem, któremu oddała skradzioną biżuterię.

Ten obowiązując się odpowiedzialności, usiłował biżuterię oddać na przechowanie siostrzenicy swej przyjaciółki, Eugenii Arcymowiczówny. Ostatnia zawiadomiła o tym policję.

Wobec powyższego, Olgę Arcymowiczównę i Pydę aresztowano i przeprowadzono do Urzędu Śledczego. Skradzioną biżuterię zwrócono właścicielce. — Sędzia śledczy, jako środek zapobiegawczy przeciwko kochankom - złodziejom zastosował bezwzględny areszt, wobec czego osadzono ich w więzieniu.

Gdy dostał pieniądze
odrazu przestawał kochać

W Warszawie grasował od dłuższego czasu zuchwały oszust matrymonialny, Władysław Ożański, nigdzie niemeldowany, który podawał się za elektrotechnika, zamieszkałego rzekomo przy ul. Chmielnej 94 i nawiązywał znajomości z pannami, szukającymi męża.

Obdarzony dobrą prezencją, przystojny i wymowny kawaler umiał szybko zdobyć serce i zaufanie upatrzonej ofiary. — Po krótkiej znajomości następowały zaręczyny, oznaczano datę ślubu i „zakochany" młodzieniec w rekordowym tempie przygotowywał gniazdko małżeńskie.

Na kilka dni przed ślubem okazywało się, że narzeczony wydał już posiadaną gotowiznę na urządzenie mieszkania i nie ma pieniędzy na ślubne ubranie i weselne wydatki.

Przyszła oblubienica śpieszyła ukochanemu z pomocą materialną i Ożański, zaopatrzony w pieniądze narzeczonej, znikał bez śladu.

Do policji zaczęły napływać skargi wielu poszkodowanych niewiast. Zarządzone poszukiwania nie dały na razie pozytywnego wyniku. Dopiero w dniu wczorajszym, jedna z poszkodowanych, Zuzanna Górska (Senatorska 36), od której oszust wyłudził 500 złotych, — spotkała Ożańskiego na Placu Teatralnym, wszczęła alarm, i oddała aferzystę w ręce policji.

Przy Ożańskim znaleziono mnóstwo wycinków z pism matrymonialnych, cały szereg ofert i korespondencję „miłosną", adresowaną do kilku narzeczonych.

Zuchwałego oszusta osadzono w więzieniu.

Koszyk z podwójnym dnem
pomagał jej w kradzieżach

Zamieszkała na Annopolu Stefania Kubicka, notowana już za szopenfeldziarstwo, zaopatrzyła się w specjalny koszyk z podwójnym dnem i odwiedzała sklepy kolonialne, dokonując poważnych zakupów.

Gdy przychodziło do płacenia, okazywało się zwykle, że klientka zapomniała zabrać z domu pieniądze. Wyjmowała więc z koszyka towary, część których ukrywała pod podwójnym dnem i śpieszyła po pieniądze. W dniu wczorajszym złodziejkę zdemaskowano w sklepie Franciszka Gajewskiego na Targówku.

Kubicką osadzono w areszcie

Otruła jedenaście osób
Skazano ją na karę śmierci

BRUKSELA. W sensacyjnym procesie o otrucie 11 osób i usiłowanie otrucia 5 osób, który toczył się od 25 dni w Liege, zapadł wyrok.

Oskarżona wdowa Becker została skazana na karę śmierci. Wyrok posiada jednakże tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ wykonywanie wyroków śmierci jest w Belgii zniesione. Kara śmierci zostanie zastąpiona długoletnim więzieniem.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Gałązka rozmarynu" (po raz ostatni w sezonie).

Poniedziałek: „Wiosenne porządki" (ceny zniżone).

»Humor i piosenka«

W poniedziałek, dn. 11 bm. o godz. 20 w Starym Teatrze odbędzie się jedyny wieczór humoru, parodii i piosenki. Wykonawcami będą utalentowani artyści warszawscy: Mira Zimińska i Mieczysław Fogg.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Zacięło się w pociągu"
APOLLO: „Rapsodia"
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż" i „Daniel Boone"
DOM ŻOŁNIERZA: „X—27"
L. O. P. P.: „Dama na 2 tygodnie" i „Romantyczny milioner"
PROMIEŃ: „Żółty pirat"
STELLA: „Władca Kalifornii"
SZTUKA: „Gasparone"
SWIT: „W porcie czeka dziewczyna„
UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeża"
WANDA: „Kapitan Mollenard"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Normandia i Bretania.

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 10 lipca 1938

8.35 Pogadanka dla rolników. 8.45 Muzyka, 11.45 „Sprawy teatralne", 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, 20.05 Muzyka, 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Dyżur aptek niedzielę, w 10 VII.

Dzienny i nocny:

Pod Słońcem, Rynek gł. 42.
Pod Gwiazdą, ul. Floriańska 15.
Im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9.
Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.
Pod Aniołem, ul. Dietla 76.
Warszawska, Aleja 29 Listopada 17.
Pod Trzema Koronami, Rakowicka 12.
Podgórska, Rynek 9.

Dzienny:

Pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, Pod Eskulapem, ul. św. Gertrudy 1, Pod Złotym Lwem, ul. Długa, Pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, Mariańska, ul. Kazimierza W., 78.

Zastrzelił rywala w obronie koniecznej

Ciekawą sprawę o zabójstwo dokonane w obronie koniecznej pod wpływem silnego wzruszenia, rozpatrywał wczoraj krakowski Sąd apelacyjny. Tło tej sprawy jest nast.: Mieszkańcy Woli Filipowskiej: Jan Dorynek i Władysław Smółka równocześ nie ubiegali się o rękę tamtejszej akuszerki, Stanisławy Zbikówny, która jednak oświadczyła Smółce, aby przestał bywać w jej domu, dając mu tym do zrozumienia, że nie zostanie jego żoną. W dn. 28 listopada ub r. w domu Adolfa Dorynka bawiła Zbikówna wraz z Janem Dorynkiem, z którym była na przechadzce. Do tego towarzystwa dołączył się ojciec młodego Dorynka, Michał i cała czwórka raczyła się wódką, którą zafundowali: Adolf i Michał Dorynkowie.

Około godz. 6 wiecz. wezwano Zbikównę, aby poszła do położnicy. Akuszerka udała się wraz z Janem Dorynkiem do swego domu, aby zabrać torbę przyborami położniczymi. Tam jednak okazało się, że wezwanie było zmyślone, ponieważ w domu znajdował się odpalony konkurent Smółka z kilkorgiem przyjaciół. Widząc to, Dorynek ukłonił się, powiedział „przepraszam" i wyszedł. Po chwili zauważył, że Smółka biegnie za nim, dlatego też począł uciekać, gdyż wiedział, że Smółka odgrażał się za niepowodzenie w konkurach. Podczas tej gonitwy Dorynek usłyszał jak Smółka zawołał: „że gdy będzie uciekał, to mu wkropi". Przerażony tym Dorynek obrócił się, a zobaczywszy dobiegającego Smółkę, wystrzelił kilka razy z rewolweru, raniąc napastnika w głowę i ramię.

Ciężko ranny Smółka wyzionął ducha, wobec czego Dorynka aresztowano a następnie od powiadał on przed sądem za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia. Ponieważ przewód sądowy wykazał, że Dorynek działał w obronie koniecznej, przeto sąd uniewinnił go. Od wyroku wniósł odwołanie prokurator i wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna, do której powołano kilkunastu nowych świadków.

W wyniku przeprow. rozprawy sąd apelacyjny stanął na stanowisku, że osk. Dorynek nie przekroczył granic obrony koniecznej i na tej podstawie ponownie uwolnił go od winy i kary, oddalając skargę odwoławczą prokuratora. Obronę wnosił adw. dr. Aschenbrenner. Jako szczegół charakterystyczny podnieść należy, że Dorynek, którego zwolniono z więzienia po wyroku I. instancji ożenił się już ze Zbikówną.

o—o—o

Złodziejka w sklepie bławatnym

Do sklepu z towarami bławatnymi Dawida Lichta w Krakowie przybyły w swoim czasie dwie kobiety, z których jedna nazwiskiem Agnieszka Wałachowa oglądała i targowała satynę pod pozorem kupna, gdy tymczasem towarzyszka jej, Anna Bobek dokonała kradzieży jednej sztuczki materiału. Kupiec jednak zauważył manewr szopenfeldziarek, które szybko wyszły ze sklepu, porzucając skradziony towar. Po chwili zostały przytrzymane przez posterunkowego wezwanego przez kupca. Za ten występek obie oskarżone otrzymały po 6 mies. więzienia.

Skazana Bobek przyjęła wyrok. Wałach natomiast odwołała się do sądu okr. w Krakowie, który onegdaj uchylił wyrok I instancji i skazaną uwolnił. Broniła adw. Ela Pleszowska.

Konfiskata ulotki bojkotowej

Na wniosek krakowskiego Starostwa Grodzkiego sąd grodzki zatwierdził zarządzoną przez starostwo konfiskatę ulotki bojkotowej, wydanej przez miejscowe Stronnictwo Narodowe. Ulotka zawierała ilustrację w formie karykatury żydowskich głów z niezadowolonymi minami i napis: „Polacy, takie miny będą mieli Żydzi, gdy będziecie kupować u Polaków". Wydawcy skonfiskowanej ulotki wnieśli odwołanie do sądu wyższej instancji.

Rozsadzanie skał w Wiśle

We czwartek wczesnym rankiem Państwowy Zarząd dróg wodnych dokonał rozsadzenia Skały w Wiśle naprzeciw klasztoru SS. Norbertanek na Zwierzyńcu, za pomocą 12-u nabojów dynamitowych. Rozsadzanie odbyło się w porządku, bez jakiegokolwiek wypadku.

Wykaz liceów w Krakowie

W Krakowie znajdują się nast licea państwowe zawodowe męskie: 1) Budowlane, 2) Mechaniczne. 3) Wodno-Melioracyjne, 4) Telekomunikacyjne i 5) Chemiczne. Licea prywatne: 1) Koedukacyjne Liceum Handlowe. 2) Administracyjne oraz Państwowe Żeńskie Liceum Gospodarcze.

Likwidacja strajku

Trwający od pięciu tygodni strajk okupacyjny w fabryce naczyń żelaznych "Rekord" w Krakowie został onegdaj zlikwidowany na podstawie ugody, zawartej w inspektoracie pracy, wobec czego od poniedziałku wszyscy robotnicy w liczbie przeszło 300 przystąpią do normalnych zajęć.

Przedwczesne pogłoski o zmianach w prezydium miasta

Jedno z pism podało pogłoskę, jakoby na przyszłego prez. Krakowa miał być upatrzony wicewojewoda śląski, p. dr Saloni. Wiadomość ta jest przedwczesna, gdyż obecnie żadne zmiany w prezydium miasta nie są przewidziane, natomiast sprawa obsadzenia stanowiska drugiego wiceprezydenta miasta ma być rozstrzygnięta dopiero po wakacjach.

Wyniki Pomocy Zimowej

Miejski Komitet Pomocy Zimowej w Krakowie ogłosił w swym sprawozdaniu, że z pomocy zimowej w czasie od 22 XI. 1937 do 15 IV. 1938 r. korzystało 2.514 rodzin na ogólną ilość zarejestrowanych 3.365 rodzin Koszta pomocy zimowej wynosiły 484.596 zł. 91 gr., dochody zaś w gotówce i naturze po dzień 15 VI. br. wynoszą 519.381 zł. 24 gr.

ZŁÓŻ DATEK NA P. C. K.

Sprawa „Caro" odroczona do 13 b. m.

Zarząd Miejski w Krakowie nadsyła nam komunikat następ. treści:

„Dnia 6, 7 i 8 lipca br. odbyły się na Ratuszu krakowskim posiedzenia Komisji Prawniczej Rady Miejskiej pod przewodnictwem Prezydenta M. Dr Kaplickiego. Przedmiotem obrad była sprawa gospodarki dawnej Sp „Caro" przy czym szczegółowo przedyskutowano wnioski, przedstawione przez Podkomisję Prawniczą, powzięte w związku z uchwałami Rady Miejskiej z dnia 28 marca br. i Komisji Prawniczej z dnia 13 czerwca br. W ten sposób Komisja przepracowała cały materiał dotyczący dawnej Sp. „Caro". Na tej podstawie powzięte zostaną końcowe wnioski przez Komisję Prawniczą Rady Miejskiej na posiedzeniu w dniu 13 lipca br."

Pół setki aresztowanych

Organa policyjne zatrzymały w ciągu ubiegłej doby na terenie miasta 34 osoby za różne przestępstwa, oraz doprowadziły do komisariatów i wydziału śledczego 16 osób w celu stwierdzenia tożsamości.

Ze sportu

Kary na kluby i piłkarzy

Wydział Gier i Dyscypliny KOZPN. ostatnio ukarał: Związek Strzelecki Chełmek i Azotanię z Jaworzna po 15 zł. grzywną za niestawienie się do zawodów, KS. Podgórze 11 zł. TS. Fablok 4 zł., Volanię 6 zł., Grzegórzecki i Szczakowiankę po 2 zł. za wystawienie do zawodów niezgłoszonych graczy.

Tannenbauma Henryka z Samsonu, Pięknego Stanisława, z Garbarni, Taborskiego Teodora z Olimpii po 4 miesiące dyskwalifikacji za podwójne podpisanie karty zgłoszenia.

Opacha Władysława z Cracovii 4 miesiące za pogróżki wobec sędziego, Grucę Adama z Garbarni, 3 miesiące za uderzenie przeciwnika, Szuflitę Edwarda z Wisły, Percza Bogumiła z Wisły Zabierzów po 3 miesiące za kopnięcie przeciwnika, Bóla Mariana z Korony 3 miesiące za brutalną grę, Piaseckiego Władysława z Sokoła Borek 2 miesiące, za nawoływanie zawodników do brutalnej gry, Dudka Stanisława z Grzegórzeckiego 2 miesiące za słowną obrazę sędziego.

Nadwiślan — Korona

Wydział G. i D. KOZPN. zarządził na dzień 17 bm. dogrywkę 18-minutową o mistrz. ligi okręg między Nadwiślanem a Koroną przy stanie 4:2 dla Korony.

Garbarnia — Rewera

Pomimo protestu wniesionego przez Chełmek, Wydział G. i D. KOZPN. ogłosił mistrzem Ligi okręg. Garbarnię, która dziś o godz. 17.30 na własnym boisku rozegra pierwsze zawody międzyokręgowe o wejście do Ligi PZPN. z Rewerą stanisławowską. Sędziuje p. Chycki z Zagłębia.

Kto wejdzie do Ligi Okręgowej

Finałowe rozgrywki o wejście do ligi okręgowej zostały przez W. G. i D. wylosowane i rozpoczynają się w dniu 17 bm. Mistrzowie w poszczególnych grupach wzgl. podokręgach zostali już wyłonieni, za wyjątkiem Kielc i II. grupy krakowskiej. Decydujące rozgrywki w tych grupach odbędą się dziś, w niedzielę 11 bm. Kabel spotka się z Bocheńskim, a WKS. Kielce ze Związkiem Strzeleckim.

Zwycięzcy tych spotkań, wezmą udział w rozgrywkach finałowych o wejście do ligi okr. Dotychczas są nast. mistrzowie grup: Dąbski Kraków, Azotania Jaworzno, Mościce Tarnów, Sandecja Nowy Sącz. Terminarz tych rozgrywek podamy po wyłonieniu się ostatnich mistrzów grup tj w tym tygodniu.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 400 zł. - Drobne 10 gr. za wyraz. Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3